

Tęczową flagę schowaj

8 marca 2010

Na ogłoszenie Amira trafiłem przypadkiem. Zamieszczony w popularnym serwisie anons zapraszał “szczęśliwych ludzi” na dwudniową wycieczkę nad morze. Tylko dla chłopaków, w miejsce gdzie można zaznać spokoju. Wpleciony w treść drobny żarcik, że można przyjść na golasa, a także ozdobny, animowany obrazek ze wszystkimi kolorami tęczy, wyjaśniały wszystko.

Spotkaliśmy się w tradycyjnym irańskim stylu. Lokal w piwnicy, herbatka podawana w małych szklaneczkach z talią, a do tego oczywiście fajka wodna z łagodnym jabłkowym tytoniem.

– Nie bałeś się tak publicznie ogłaszać, podpisując imieniem i nazwiskiem?

– Spokojnie. Sama treść ogłoszenia mieści się w normach. “Szczęśliwi ludzie” to przecież nic podejrzanego, podobnie jak zastrzeżenie, że zapraszam tylko chłopaków. To normalne w Iranie. A tęcza? Tutaj nikt niewtajemniczony tego symbolu nie zna. Europejczycy go rozumieją, ale przeciętny Irańczyk nie widział nigdy parady gejów, więc skąd ma mieć pojęcie?

– Nie obawiasz się więc, że ktoś mógłby Cię wyśledzić i w dobrej wierze donieść władzy?

– Może i mógłby, ale władza raczej by się tym nie zainteresowała. Tu nie chodzi o prawo, mimo że za homoseksualizm grozi kara śmierci. To raczej kwestia kulturowa. Wszystko rozgrywa się w rodzinie i wśród znajomych.

– Twoi rodzice wiedzą?

– Wiedzą, podobnie jak moi najbliżsi przyjaciele. Niektórzy nie potrafili tego zaakceptować i już moimi przyjaciółmi nie są. Czasem tłumaczę to w najprostszych słowach: “Zrozum, ja po prostu nie mogę sypiać z dziewczynami”. I co słyszę w

odpowiedzi? "Człowieku, zgłoś się z tym do lekarza!" – śmieje się kwaśno.

Amir często się uśmiecha, żartuje, momentami sprawia wrażenie beztroskiego. Mimo że prowadzi podwójne życie, okazuje się najweselszym człowiekiem, jakiego spotkałem, przebywając od blisko miesiąca w tym mieście. Ale tak naprawdę, choć grożą mu poważne konsekwencje, nie różni się zbyt wiele od swoich rodaków. Podwójne życie prowadzi przecież każdy Irańczyk, który ma ochotę czasem odetchnąć i wykroczyć poza ciasne ramy oficjalnych norm obyczajowych.

Najgorsze zaczyna się gdy wieść rozniesie się poza rodzinę – kontynuuje. – Można pożegnać się z pracą, można wylecieć ze szkoły...

– Na jakiej zasadzie? Proponują "dobrowolną" zmianę uczelni, a w zamian nie doniosą?

– Nie, znowu nie chodzi o prawo. Wszystko zamyka się w temacie rodziny. Chodzi o to, że nagle o twoich skłonnościach mogą się dowiedzieć rodzice innych uczniów. W naszej kulturze rodzina jest najważniejsza. Nawet mając pięćdziesiąt lat, nie przestajesz być dzieckiem swoich rodziców. Oni zawsze mają coś do powiedzenia na temat twojego życia i z ich zdaniem musisz się liczyć. Mogą ci zabronić z kimś się spotykać i już.

– Młodzi ludzie nie próbują się od tego odciąć? Nie wyprowadzają się pewnego dnia z domu, mówiąc że od tego momentu sami decydują o swoim życiu? – dopytuję, próbując porównać to z realiami Zachodu.

– To nie takie łatwe – wzdycha. – Zazwyczaj nie jest to prosta decyzja o usamodzielnieniu, tylko wypowiedzenie otwartej wojny całej rodzinie. I tradycji. My, chłopcy, akurat możemy się czasem wyślizgnąć. Dziewczyny – prawie nigdy.

– Zaczynam rozumieć. Spotkałem niedawno sympatyczną dziewczynę... Nie wiem czy to dobre słowo, bo miała już 29 lat.

Jechaliśmy tym samym autobusem, dość długo, więc mieliśmy okazję spokojnie porozmawiać. Okazało się, że mieszka niedaleko. Zaproponowałem więc spotkanie przy herbacie nazajutrz – wspominam historię sprzed tygodnia. – A ona, wiesz co robi? Wyciąga telefon, dzwoni do rodziców, po czym mówi że bardzo jej przykro, ale nie może wyjść. Ewentualnie z bratem, ale ten ma inne plany na jutro. Zrozumiałbym to gdyby miała 19 lat, ale 29?

– Dokładnie to mam na myśli – mówi Amir, uśmiechając się z przekąsem.

– Czyli władzy obawiać się nie musisz, mimo że za homoseksualizm grozi tu kara śmierci?

– W zasadzie nie. Ostatnia egzekucja, o której zresztą głośno było na Zachodzie, odbyła się trzy lata temu w Meszedzie – Amir przypomina tu niejasną nadal sprawę dwóch Irańczyków, powieszonych wg. oficjalnego wyroku za homoseksualny gwałt na nieletnim. – Od tego momentu system nie prześladował nas, przynajmniej w miastach. Podejrzewam, że na prowincji wyroki mogą zapadać po cichu, a możliwe również że część homoseksualistów ginie też z rąk swoich ultrakonserwatywnych rodzin. Niestety, mogę tylko przypuszczać, bo informacji brak. Właśnie trzy lata temu pojawiły się pierwsze głosy środowiska homoseksualnego, które dawały znać o naszym istnieniu. Zrobiono więc pokazową egzekucję i temat zniknął.

– Sprytny ten wasz reżim, trzeba im to niestety przyznać.

– Bardzo sprytny, i to właśnie jest najgorsze.

– Myślisz o wyjeździe z kraju?

– Tak, ale nawet nie ze względu na to, że jestem gejem. Mogę żyć w ukryciu, nie przeszkadza mi to aż tak bardzo. Mężczyźni często dzielą tu mieszkania, więc z moim chłopakiem nie rzucalibyśmy się w oczy. Ale tutaj nie widzę dla siebie perspektyw również ekonomicznych – rozkłada ręce. – Zajmuję

się robieniem stron internetowych, za co średnia pensja to około 500 Euro. Od razu minimum 400 muszę wydać na wynajęcie mieszkania w Teheranie, bo takie są tu ceny. Na razie możemy tylko marzyć o wspólnym domu.

Rozmowa schodzi już na tematy zawodowe, bo właśnie dowiedziałem się, że pracujemy w jednej branży. Powoli dopala się tytoń w fajce i kończy herbata. Zaczynamy zbierać się do wyjścia. Amir znowu zagaduje:

Lubię jeździć autem po mieście, zwłaszcza po zmroku. Wieczorem najbardziej czuję, że nie mam co ze sobą zrobić. Miasto idzie spać, a nie ma dokąd wyskoczyć żeby się zabawić. Pożyczam więc od rodziców auto, puszczam muzykę i wożę się po mieście. Przynajmniej benzyna jest tania – śmieje się głośno.

– Zatem pozostają wam imprezy w domu albo latem jakiś wyskok w dzikie okolice za miastem?

– Domówki są fajne, ale trzeba mieć wielu bogatych przyjaciół z własnym domem, żeby zdarzało się to w miarę regularnie. Wtedy jest też ostre picie, co osobiście bardzo lubię. Biwaki też są popularne. To wielki kraj, więc zawsze jest gdzie się zaszyć.

Wsiadamy razem do auta. Z głośników płynie muzyka – od Ebiego, żywej legendy przedrewolucyjnego Iranu, po współczesny pop, który na szczęście różni się mocno od zachodniego, więc przez pewien czas nawet z zacięciem go słucham.

Co najbardziej interesuje cię w Iranie? – zagaduje Amir.

– Ludzie. Nigdzie nie spotkałem tylu przyjaznych i gościnnych osób, co tutaj. Poza tym jesteście w pewnym względzie podobni do nas, Polaków. U nas też długo trwał wrogi reżim, przez co naród nabrał umiejętności, którą kocham – kombinowania. Wy, Irańczycy, jesteście w tym temacie równie dobrzy, jeśli nie lepsi. Naprawdę, czasem jestem pod wrażeniem. Poza tym to cholernie piękny kraj – kontynuuję. – Macie wszystko: dwa

morza i pustynię, ośnieżone góry i dżunglę, wspaniałą architekturę i długą historię...

– To prawda – przerywa mi. – Mamy wszystko... poza wolnością. Wiesz, ja naprawdę nie wierzę w monarchię, ale jak widzę to wszystko, to wolałbym żeby rewolucja nigdy się nie zdarzyła.

Imię rozmówcy zostało zmienione.

Autor: Michał Sałaban

Źródło: [Dziennikarstwo Obywatelskie](#)

Na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Na tych samych warunkach 2.5 Polska